

UWAGI DO RECENZJI

W numerze 3/1984 „Kwartalnika Historycznego”, s. 617-623, opublikowana została recenzja mojej pracy: *Polska w polityce Wielkiej Brytanii w latach 1936-1941*, Warszawa 1983, PWN, s. 344, pióra Marii Nowak-Kiełbikowej. Prosząc o opublikowanie poniższego tekstu pragnę przedstawić swój punkt widzenia na niektóre uwagi zawarte we wspomnianej recenzji. Dla łatwiejszego skonfrontowania uwag M. Nowak-Kiełbikowej z moimi podaję odpowiednie strony zarówno w tekście recenzji, jak i książki.

M. Nowak-Kiełbikowa kwestionuje obie cezury pracy: wizytę J. Becka w Londynie w listopadzie 1936 r. i układ Sikorski—Majski z lipca 1941 r. Na stronie 617 Autorka stwierdza: „Pobyt Becka w Londynie nie stanowił żadnej znaczącej daty w brytyjskiej polityce wobec Polski. Nie był — jak chce Autor — momentem symbolizującym bliższe niż dotąd, choć krótkotrwałe zainteresowanie się Wielkiej Brytanii Polską”. Na potwierdzenie tej opinii odwołuje się do stanu stosunków polsko-brytyjskich od czasu dymisji D. Lloyd-George’a w listopadzie 1922 r., od kiedy można zaobserwować stopniową, choć czasem powracającą do punktu wyjścia, poprawę stosunków brytyjsko-polskich. Nie neguję, że tak rzeczywiście było. Z drugiej jednak strony chciałbym podkreślić, że listopadowa podróż do Wielkiej Brytanii była pierwszą oficjalną wizytą J. Becka w Londynie od momentu objęcia przez niego funkcji szefa polskiej dyplomacji w roku 1932. Wizyta stanowiła punkt kulminacyjny w jego dotychczasowych, choć prowadzonych z różnym nasileniem, staraniach o zacieśnienie kontaktów ze Zjednoczonym Królestwem. Była też wyróżniającym się ogniwem w prowadzonych przez Polskę od wiosny 1936 r. staraniach o uwzględnienie jej interesów w wielostronnych negocjacjach dotyczących tzw. nowego Locarno. Wydaje się, że w klimacie politycznym roku 1936 rozmowy londyńskie były najbardziej znaczącym akcentem w stosunkach pomiędzy obydwojema krajami połowy lat trzydziestych (s. 28-30 i n.).

W odniesieniu do cezury końcowej Autorka stwierdza (s. 617); „... cezura końcowa nie zamyka żadnego okresu w stosunkach polsko-brytyjskich, dzieli przy tym stanowiący całość okres rządów gen. Sikorskiego”. Jak sądzę, chyba jednak zamyka, i to okres w pewnym stopniu dość uciążliwy dla obu stron, szczególnie od 17 września 1939 r., właśnie ze względu na stosunek obu aliantów do ZSRR. Natomiast układ Sikorski—Majski z lipca 1941 r. tworzy cezurę końcową łącznie ze zbliżeniem brytyjsko-radzieckim, w wyniku agresji Trzeciej Rzeszy na ZSRR. I tak jest ukazany w pracy. Podważając takie ujęcie, trzeba by poddać weryfikacji stwierdzenie, że „... stanowisko Wielkiej Brytanii wobec Polski po roku 1918 było zawsze, a więc i w okresie lat 1936-1941, funkcją stosunku imperialnej polityki brytyjskiej przede wszystkim do Niemiec i Związku Radzieckiego” (s. 316). Szczególnie wyraźnie miejsce Polski w polityce Londynu omawianego okresu uwidoczniło się w postawie Brytyjczyków wobec Polski w trakcie rokowań gen. Sikorskiego z ZSRR latem 1941 r. (s. 307).

M. Nowak-Kiełbikowa uznaje za dyskusyjne przedstawione w pracy cele obu stron w rozmowach londyńskich jesienią 1936 r. (s. 618). Powołując się na źródła brytyjskie pisze: „Anglikom nie chodziło tylko o sondaż, jak zachowa się Polska wobec paktu zachodniego, ale zapobieżenie powtórzeniu się sytuacji z 1933 roku, kiedy to niechęć Polski wobec paktu czterech uniemożliwia jego realizację. Stronie polskiej też nie chodziło tylko o poznanie brytyjskiego punktu widzenia na

miejsce Polski w nowym Locarno, ale o próbę zabezpieczenia polskich interesów w tym pakcie”.

Być może przedstawione przeze mnie zamierzenia Brytyjczyków i Polaków łączące się z wizytą Becka są rzeczywiście dyskusyjne. Jeśli, jak pisze Autorka na podstawie źródeł brytyjskich, Anglicy bali się, by nie powtórzyła się sytuacja z 1933 r., „Kiedy to niechęć Polski wobec paktu czterech uniemożliwiła jego realizację”, to trzeba jednocześnie dodać, że w rzeczywistości nie stanowisko Polski miało decydujące znaczenie dla losu paktu czterech. Zastrzeżenie to należy uczynić, tym bardziej że wymowa dokumentów brytyjskich jest inna (zob. Z. Mazur, *Pakt Czterech*, Poznań 1979, s. 299). Ponadto uważam, że tak jak w roku 1933, tak i później stanowisko Polski nie miało, bo nie mogło mieć, decydującego wpływu na ewentualne zawarcie porozumienia pomiędzy mocarstwami, określonego tym razem mianem nowego Locarno. Dla Wielkiej Brytanii kwestię zasadniczą stanowiło, tym bardziej po zerwaniu przez Trzecią Rzeszę układu lokarneńskiego, upewnienie się o kontynuacji przez Polskę dotychczasowej polityki wobec dwóch sąsiednich mocarstw. Jak stwierdzam w pracy (s. 46), celem Brytyjczyków w rozmowach z Beckiem był „... sondaż, który upewniał, że Polska nie zamierzała rezygnować ze swej polityki równowagi wobec wschodniego i zachodniego sąsiada”. W odniesieniu do uwagi dotyczącej zamierzeń strony polskiej w rozmowach londyńskich i mającej uzasadnić dyskusyjność wskazanych przeze mnie intencji Becka dodam, że cel kontaktów politycznych bywa czasem ujawniany dopiero po jego rzeczywistym czy też tylko pozornym osiągnięciu. Tak też stało się i w tym przypadku. W instrukcji dla polskich placówek dyplomatycznych, dotyczącej rozmów w Londynie, Beck stwierdzał: „[Polską] zabezpieczona ze strony Anglii może spokojnie oczekiwać wyniku rozmów lokarneńskich” (s. 48).

Autorka uzupełnia fragment książki dotyczący starań Polski o jej udział w pakcie zachodnim wiosną 1938 r. stwierdzeniem, że były spóźnione (s. 620) — i słusznie. W celu wyjaśnienia dodam, że akcję polską oceniam jako spóźnioną już latem 1937 r. (s. 76 - 78). W tym samym miejscu (s. 620) M. Nowak-Kiełbikowa pisze: „Sprzeciw budzi twierdzenie, że celem rozmów Brytyjczyków z Niemcami (w czasie kryzysu czechosłowackiego w roku 1938) było rozciągnięcie wpływów tych ostatnich na Europę Środkową. Wprawdzie istniał w FO nurt opowiadający się za takim rozwiązaniem, ale w oficjalnej polityce godzono się raczej uznać na tym terytorium niemieckie wpływy gospodarcze oraz włączyć do Trzeciej Rzeszy obszary z ludnością mówiącą po niemiecku”. Nie wiem, na jakiej podstawie Autorka przypisuje mi zacytowane twierdzenie dotyczące celów polityki brytyjskiej w dobie Monachium.

Nie pochwalam, jak sugeruje Autorka, akcji Polski wobec zagrożonej Czechosłowacji (s. 620 - 1). Nie uważam jednocześnie za słuszne, by omawiając ten problem pomijać genezę konfliktu — stąd słowo „rewindykacja” w tekście książki (s. 159).

Kontynuując rozważania dotyczące zmiany polityki brytyjskiej w stosunku do Polski w marcu 1939 r. Autorka pisze: „Zabrakło podsumowania, że wszystkie wydarzenia były różnymi stronami tego samego zjawiska, nie do przyjęcia dla Wielkiej Brytanii, sięgania Rzeszy po polityczną hegemonię w Europie. Kolidowało to z imperialnymi interesami brytyjskimi”. Podsumowanie jednak jest (s. 175 - 6) — dotyczące położenia międzynarodowego Wielkiej Brytanii w drugiej połowie marca 1939 r. — jakkolwiek nie w dosłownym akuracie ujęciu jak proponuje M. Nowak-Kiełbikowa.

Omawiając w pracy genezę gwarancji dla Polski, nie neguję pewnej wagi, jaką miały dla Wielkiej Brytanii względy prestiżowe (s. 176). Uważam natomiast, że podstawowe znaczenie dla ich udzielenia miała konieczność utworzenia drugiego frontu przez Polskę — odciążającego Wielką Brytanię i Francję, a względy

prestiżowe nie były jeszcze zbyt wielkie w porównaniu z sytuacją wytworzona przez najazd Niemiec na Polskę. W moim odczuciu tak właśnie było, nawet jeśli lord Halifax eksponował znaczenie względów prestiżowych, co podkreślano w recenzji (s. 622). Zdaniem M. Nowak-Kiełbikowej ogłoszenie gwarancji dla Polski przedstawiłem w „krzywym zwierciadle” (s. 622). Jest to chyba zbyt mocne określenie. Autorka pisze, iż podkreślam brak entuzjazmu, pomijając aplauz, jaki również towarzyszył ogłoszeniu gwarancji dla Polski. Opierając się na raporcie świadka tego ważnego wydarzenia, ambasadora Edwarda Raczyńskiego, piszę w pracy: „W parlamencie gwarancja nie wzbudziła entuzjazmu, choć przyjęta została z pewnym zadowoleniem”. Nie piszę wyraźnie o aplauzie, ale nie pomijam, mimo wszystko, nastroju „pewnego zadowolenia”. Sprawa nie jest więc przedstawiona tak bezdyskusyjnie w „krzywym zwierciadle”, jak scharakteryzowano w recenzji.

Autorka zwróciła także uwagę na brak „... spojrzenia na dni między 31 sierpnia a 3 września, w których polsko-brytyjskie kontakty były szczególnie intensywne” (s. 622). Uczyniłem to świadomie, podając jednocześnie w przypisie informacje o literaturze dotyczącej tego okresu (s. 249).

Z kolei konkluzja, że „W okresie objętym tematem Polska była w sprawach zasadniczych dla Wielkiej Brytanii przedmiotem, a nie podmiotem jej polityki” (s. 317), jest oceniona w recenzji jako „zbyt uproszczona” (s. 623). Podtrzymuję jednak moją ocenę. Nie znam bowiem sytuacji mającej zasadnicze znaczenie dla Wielkiej Brytanii, w której Zjednoczone Królestwo — w imię sojusznicznych związków — poparłoby stanowisko Polski, mimo że byłoby ono sprzeczne z interesami Londynu. Na przykład wieloaspektowy charakter położenia Polski we wrześniu 1939 r. i stanowisko Wielkiej Brytanii wobec niego potwierdza, jak sądzę, tę opinię.

W końcowym fragmencie recenzji widzi się potrzebę podkreślenia, że „Rzeczypospolita nie miała biernej, bezwolnej postawy, ani wobec wydarzeń na międzynarodowej scenie, ani wobec Wielkiej Brytanii”. W odczuciu autora omawianej pracy podstawowy tok wykładu jest podkreśleniem aktywności polityki polskiej, nie godzącej się, przy obiektywnie ograniczonych możliwościach, z rozwojem niekorzystnej dla niej sytuacji i starającej się aktywnie temu przeciwstawić. W zakończeniu pracy (s. 317) piszę ponadto: „Zjednoczone Królestwo widziało Polskę, mimo stałych wysiłków Polaków, jedynie jako państwo drugorzędne...” Sformułowanie — „mimo stałych wysiłków” wyklucza bierność w działaniu.

Mieczysław Nurek
(Sopot)

Maria Nowak-Kiełbikowa

Warszawa, 15 lipca 1985 r.

W ODPOWIEDZI DOKTOROWI MIECZYŚLAWOWI NURKOWI

Z polemicznymi uwagami M. Nurka, związanymi z moją recenzją opublikowaną w „Kwartalniku Historycznym” 1984/3, s. 617-623, nie w pełni mogę się zgodzić, tym bardziej że w jakiejś mierze wynikają one z nieporozumienia.

Nie kwestionowałam ani początkowej, ani końcowej cezur pracy M. Nurka, *Polska w polityce Wielkiej Brytanii w latach 1936-1941*, Warszawa 1983, a jedynie oceniałam je jako dyskusyjne. W zasadzie sądzę, że wybór cezur jest indywi-

gwałną sprawą autora. Przedstawiłam po prostu mój odmienny pogląd na rolę wizyty J. Becka w Londynie w brytyjskiej polityce wobec Polski oraz wyraziłam wątpliwości, czy najważniejszym momentem dla określenia stosunków między Wielką Brytanią a Polską jest akt zawarty między tą ostatnią a stroną trzecią, tj. radziecką, i to niezależnie od brytyjskiej inspiracji układu Sikorski—Majski.

Waga wizyty Becka w Londynie w koncepcjach polskiej polityki zagranicznej jest nie do podważenia. Moje uwagi nie dotyczyły jednak tego zagadnienia. Podtrzymuję nadal tezę, że „... pobyt Becka w Londynie nie stanowił żadnej znaczącej daty w brytyjskiej polityce wobec Polski”. Źródła brytyjskie potwierdzają ją jednoznacznie. Jak wynika ze sprawozdania Edena z rozmowy z Beckiem w Genewie, podczas której zainicjowano wizytę, to Beck „... badał, czy byłoby możliwe, aby przybył do Londynu późną jesienią w celu porozmawiania na temat sprawy Gdańska i ogólnie sytuacji europejskiej”. W odpowiedzi Eden nie tyle zachęcił, ile przedstawiał trudności związane z ewentualną wizytą. W komentarzu dodał: „Jest jasne, że on [Beck] chciałby złożyć tę wizytę częściowo jako przeciwagę wizyty generała Rydza-Śmigłego w Paryżu. To pragnienie może towarzyszyć sekretarzowi stanu, obok chęci poczynienia postępu w problemie gdańskim”¹.

To minimalizowanie znaczenia wizyty Becka w jeszcze większej mierze można odnieść do personelu urzędniczego Foreign Office. Wśród dokumentów przygotowanych w brytyjskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych w związku z przyjazdem do Londynu Becka, a które dotyczyły: dewaluacji złotego, uprawnień brytyjskich statków przewożących polskich emigrantów, kolonii i emigracji żydowskiej oraz stosunków polsko-litewskich i polsko-czechosłowackich, zabrakło głównych problemów europejskich, ze spraw interesujących stronę polską — nowego Locarno. Jedynie memorandum sporządzone przez ambasadora Wielkiej Brytanii w Warszawie H. Kennarda mogłoby stanowić dla rządu brytyjskiego podstawę wypracowania jakiejś politycznej linii postępowania wobec Polski². Charakteryzowało ono politykę zagraniczną Polski opierającą się na aliansie polsko-francuskim oraz na równowadze sił między Niemcami a Rosją oraz określało zaangażowanie się tego kraju w negocjacje wokół nowego Locarno jako środek pozwalający uzyskać pewność, że umowa ta nie obniży bezpieczeństwa Polski. Jednakże na tym wielce interesującym dokumencie widnieje tylko lakoniczna uwaga „It is for information only”³. Zarówno więc przygotowania, jak i przebieg wizyty Becka w Londynie nie pozwalają sądzić, że w stosunku Wielkiej Brytanii do Polski otwierała ona jakiś nowy etap.

Z kolejnej cezurą końcową nie dotyczy stricte stosunków polsko-brytyjskich. Nikt nie kwestionuje oczywistej tezy, że stanowisko Wielkiej Brytanii wobec Polski było przede wszystkim funkcją jej imperialnej polityki wobec Niemiec i ZSRR. Dodajmy, że także w stosunku do Francji. Jest to jednak tylko sfera przesłanek polityki brytyjskiej wobec Polski. Jaki był zatem środek wyrazu, którym Brytyjczycy posłużyli się wobec rządu polskiego, aby po rozpoczęciu wojny między Rzeszą a ZSRR zmanifestować manewr w polityce wobec wówczas jedynego alianta? Akt taki, jeśli byłby, stanowiłby — jak sądzę — właściwy wyznacznik ewolucji polityki brytyjskiej wobec Polski. Poza tym przerwanie toku wykładu w niewątpliwie ważnym momencie polityki brytyjskiej wobec Polski podczas drugiej wojny światowej musi pozostawić niedosyt.

Pragnę podtrzymać pogląd, że wizyta Becka w Londynie w listopadzie 1936 r.

¹ Depesza E. Edena, Public Record Office, Foreign Office 371/19957/C6785/49/55.

² Memorandum on Polish External and Internal Affairs from sir H. Kennard, ibidem, 19957/C7905/49/55.

³ Uwagi R. Wigrama odnośnie do siedmiu dokumentów przygotowanych w związku z wizytą J. Becka w Londynie, ibidem, 19964/C8208/7996/55.

nie tyle otwierała nowy, choć krótkotrwały, etap w stosunkach polsko-brytyjskich ile stanowiła jeden z elementów zamykających względnie dobry okres w tychże stosunkach, który przypadł na lata 1934 - 1936, początek 1937. Oto najbardziej spektakularne symptomy takiego stanu rzeczy: 1) W związku z poprawą stosunków polsko-niemieckich już od połowy 1933 r., a szczególnie w 1934 r. można obserwować w Londynie zwiększone zainteresowanie Polską. Problem stosunków polsko-niemieckich odegrał pewną rolę w debacie nad bezpieczeństwem brytyjskim. Dla Brytyjczyków ważne było bowiem pytanie, czy Hitler wykorzysta poprawę sytuacji Niemiec na Wschodzie do akcji w Europie Zachodniej. 2) Inną przesłankę wzrostu zainteresowania brytyjskiego Polaką stanowił projekt paktu wschodniego. Z tym zagadnieniem związana była wizyta Edena w Warszawie w 1935 r. 3) Obie strony — polska i brytyjska — powołały w końcu 1934 r. na ambasadorów w Londynie i w Warszawie polityków bardziej predysponowanych do prowadzenia dynamicznej dyplomacji niż ich poprzednicy. 4) W grudniu 1934 i w lutym 1935 r. podpisano dwie ważne umowy — węglową i nową handlową, które pozwoliły zintensyfikować stosunki gospodarcze. Do rejestru tych wydarzeń można by — jak sądzę — wpisać także wizytę Becka w Londynie.

Przyznaję natomiast, że moja argumentacja co do celów stawianych przez Brytyjczyków w związku z tą wizytą była zbyt kategoryczna. Nadmienając o pakcie czterech z 1933 r. miałam na myśli wpływ, rozpoczętego w pewnej mierze w związku z negocjacjami nad tym paktem, procesu odprężenia w stosunkach polsko-niemieckich na zwiększenie swobody manewru w polityce Hitlera. To prowadziło do pogłębienia sprzeczności w postawach sygnatariuszy paktu czterech, a sprzeczności te stanowiły podstawową przesłankę uniemożliwiająca realizację paktu. Zarazem, jednoczesna z poprawą stosunków polsko-niemieckich, obstrukcja Polski wobec tego aktu nie pozostała bez wpływu na stanowisko Francji wobec pierwotnych sformułowań poszczególnych artykułów paktu. Ta postawa polskiego MSZ stanowiła przedmiot zainteresowania Brytyjczyków. Ambasador brytyjski w Warszawie W. Erskine widział jej przyczynę w uzasadnionej obawie, że w razie wejścia paktu w życie „Francja będzie zmuszona akceptować kompromis w odniesieniu do rewizji granic i że w tym wypadku Polsce byłoby szczególnie trudno przeciwstawić się zbiorowej presji czterech mocarstw, gdyby postanowiły na nią naprzec”⁴. Dodajmy, że innym motywem negatywnej wobec paktu czterech postawy Polski była obawa przed restytucją koncertu mocarstw. Gdy kilka lat później miały rozpocząć się negocjacje nad paktem zachodnim, który wzbudzał w Polsce podobne zastrzeżenia, Brytyjczycy woleliby uniknąć ewentualnych komplikacji spowodowanych stanowiskiem Polski. Jak wynika z adnotacji Edena na wspomnianych dokumentach przygotowanych w Foreign Office do rozmów z Beckiem, brytyjskiemu sekretarzowi stanu zabrakło wśród nich opracowania na temat nowego Locarno. Pragnął on bowiem — jak pisał — wzbudzić zaufanie między negocjującymi stronami⁵. W takim wypadku sprawa nowego Locarno, stanowiącego dla Polski podstawowy problem, musiałaby być poruszona, i to nie tylko po to, aby wysondować stanowisko Becka, choć i to było ważne, ale także, aby przekonać go, że nowe Locarno nie stworzy Polsce niekorzystnej sytuacji politycznej.

Liczne szczegółowe wyjaśnienia w końcowym fragmencie wypowiedzi M. Nurka prostują nieścisłości i usuwają wątpliwości. Z tekstu recenzji może istotnie wynikać — co stwierdzam z przykrością — że przypisałam Autorowi pracy zdanie, którego *expressis verbis* nie użył, iż „...celem rozmów Wielkiej Brytanii z Niemcami było rozciągnięcie wpływów tych ostatnich nad Europę Środkową”. Jednakże niektóre *passusy* książki, niekoniecznie związane tylko z okresem monachijskim,

⁴ W. Erskine do J. Simona, 7 VI 1933, *ibidem*, 6690/5230/2667/62.

⁵ Uwagi A. Edena, *ibidem*, 19964/C8208/7996/55.

ale rzutu na politykę brytyjską także w dobie Monachium (ss. 58, 82, 85, 130, 162, 163/4, 185 przyp. 45), bez pokazania istniejącej jednocześnie w Foreign Office tendencji do przeciwstawienia się rozszerzaniu przez Niemcy wpływów w Europie, mogą doprowadzić do wniosku, że polityka brytyjskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych wobec Rzeszy polegała przede wszystkim na kanalizowaniu niemieckich rewindykacji w kierunku środkowoeuropejskim i nie dostrzegała szerszych implikacji wzrostu wpływów niemieckich w tym regionie. W kilku przypadkach różnice zdań wynikły nie tyle z różnych poglądów, ile z odmiennego odczytania tekstu zarówno książki, jak i recenzji. Całkowicie zgadzam się na przykład z M. Nurkiem, że utworzenie drugiego frontu w Europie było istotniejszym motywem brytyjskich gwarancji dla Polski w marcu 1939 r. niż względy prestiżowe. Sądzę jednak, że już wówczas te drugie (zgodnie z tym, co pisze S. Newman) odgrywały większą rolę niż im przypisuje Autor recenzowanej książki. W opisie reakcji brytyjskich parlamentarzystów na ogłoszenie gwarancji zabrakło im po prostu kilku przykładów ilustrujących stanowisko ich zwolenników, których dostarczyć by mogły stenogramy obrad obu izb Parlamentu. Nie przeczę, że Polska była raczej przedmiotem niż podmiotem polityki brytyjskiej, co jednak nie wyklucza, że w pewnych okresach było inaczej. Mam wątpliwości, czy wyznacznikiem podmiotowego traktowania partnera jest koniecznie działanie wbrew własnym interesom. W tym wypadku chodziło raczej o powstanie sytuacji, w której partner z punktu widzenia tychże interesów nabral szczególnego waloru.

Kończąc, pragnę zaznaczyć, że odwrotnie niż M. Nurek uważam, iż polemika w przeważającej mierze dotyka spraw mniejszej wagi. Moje uwagi recenzyjne, wyjąwszy rolę wizyty Becka w Londynie w brytyjskiej polityce, nie dotyczyły bowiem podstawowych tez studium.